



## Możliwości wstrzymania tranzytu gazu i ropy przez Białoruś

Maciej Zaniewicz

Alaksandr Łukaszenka zagroził 11 listopada br. wstrzymaniem tranzytu gazu do UE, a 17 listopada Białoruś ograniczyła przesył ropy do Polski z powodu nieplanowanego remontu. Działania te mają zniechęcić Unię do wprowadzania kolejnych sankcji przeciw białoruskiemu reżimowi w związku z wywołanym przez niego kryzysem granicznym. Ustępstwa ze strony UE mogłyby zostać odebrane jako słabość i sprowokować Białoruś do eskalacji sytuacji na granicy. Groźby wstrzymania przez Białoruś dostaw gazu do UE (ewentualnie też ropy) mają bardzo małą szansę na realizację.

**Białoruś jako państwo tranzytowe.** Głównym szlakiem tranzytu gazu ziemnego do UE przez Białoruś jest gazociąg jamalski. Za jego pomocą Polska sprowadza gaz z Federacji Rosyjskiej (FR) w ramach tzw. kontraktu jamalskiego, który odpowiada za ponad 40% zużywanego surowca. Gazociąg ten dostarcza także gaz do Niemiec – przesyłany przez Polskę, jednak Rosja priorytetyzuje dostawy magistralą Nord Stream 2 (NS2). Drugim szlakiem tranzytu gazu przez Białoruś jest gazociąg Mińsk–Wilno–Kowno–Kaliningrad, który zaopatruje obwód kaliningradzki oraz Litwę.

Przez Białoruś przebiega też ropociąg Przyjaźń, zaopatrujący w ropę naftową rafinerie na Białorusi oraz w Niemczech i Polsce (nitka północna), a także w Czechach, na Słowacji i Węgrzech (nitka południowa). Do 2006 r. funkcjonowała również odnoga prowadząca na Litwę i Łotwę, jednak jej pracę wstrzymano w związku ze złym stanem technicznym, a z przyczyn politycznych nie została wznowiona. Rafinerie zaopatrywane przez Przyjaźń powstawały na jego trasie w czasach istnienia bloku socjalistycznego i były dostosowane do przerobu wyłącznie rosyjskiej ropy gatunku Urals. Polska stara się od niego uniezależnić, m.in. dzięki naftoportowi w Gdańsku i dostosowywaniu rafinerii do przerobu ropy nierosyjskiej. Wciąż jednak ponad 60% surowca sprowadzanego do Polski pochodzi z Rosji, z czego większość – ropociągiem Przyjaźń.

**Prawdopodobieństwo wstrzymania tranzytu gazu.** Alaksandr Łukaszenka 11 listopada zagroził wstrzymaniem tranzytu gazu w przypadku nałożenia przez UE kolejnych sankcji na Białoruś w związku z [kryzysem granicznym](#). Ryzyko, że mogłoby to

nastąpić bez konsultacji z FR jest bardzo małe, ponieważ właścicielem białoruskiego odcinka gazociągu jamalskiego jest spółka zależna od rosyjskiego Gazpromu – Gazprom Transgaz Belarus. Wykluczyć należy sprowokowanie przez Białoruś awarii tego gazociągu, ponieważ oznaczałoby to sabotaż rosyjskiej infrastruktury. Teoretycznie możliwe jest skoordynowanie z FR wstrzymania dostaw do Polski, np. poprzez przesłanie zawadzonego gazu, co miało miejsce w 2017 r. Jednak od 2019 r. jest to bezcelowe, gdyż polska spółka gazowa PGNiG oddała do użytku osuszałnię gazu, uodparniającą Polskę na tego typu incydenty. Możliwe byłoby też przeprowadzenie nieplanowanego remontu w celu wywarcia presji politycznej, ale tego typu prace trwają zbyt krótko, żeby wpłynąć na bezpieczeństwo energetyczne Polski. Należy natomiast wykluczyć podjęcie przez Rosję decyzji o całkowitym wstrzymaniu dostaw gazu do Polski wbrew postanowieniom kontraktu jamalskiego. Rosja buduje wizerunek wiarygodnego partnera państw Europy Zachodniej i stara się realizować zobowiązania kontraktowe na dostawy gazu. Potwierdza to wypowiedź Władimira Putina z 13 listopada br., w której sprzeciwił się wstrzymywaniu przesyłu gazu przez Białoruś.

Gdyby jednak doszło do takiego wstrzymania, gaz przesyłany przez Białoruś mógłby zostać zastąpiony zwiększonymi dostawami z innych kierunków, w tym przez terminale LNG – np. w Świnoujściu, litewskiej Kłajpedzie czy na chorwackiej wyspie Krk. Wysoki popyt na LNG na rynkach azjatyckich utrudnia jednak to zadanie. Polska mogłaby zaspokoić większość zapotrzebowania na gaz przesyłany gazociągiem

jamalskim surowcem z własnych magazynów, terminala LNG w Świnoujściu oraz interkonektorów z sąsiednimi krajami. Po wygaśnięciu 31 grudnia 2022 r. kontraktu jamalskiego (którego Polska nie planuje przedłużyć) rosyjski surowiec zostanie zastąpiony norweskim, importowanym gazociągiem Baltic Pipe. Jego uruchomienie planowane jest na 1 października 2022 r., a układanie części podmorskiej zostało zakończone 18 października br. Oddanie do użytku Baltic Pipe ostatecznie uniemożliwi Białorusi i Rosji stosowanie szantażu gazowego wobec Polski.

### **Prawdopodobieństwo wstrzymania tranzytu ropy naftowej.**

Operatorem białoruskiego odcinka Przyjaźni jest państwowa spółka Gomeltransneft Družba, ale kontrolujące ją władze Białorusi nie zdecydowały się na wstrzymanie przesyłu ropy do UE. Uderzyłoby to w interesy FR – ok. 1/4 eksportowanego przez nią surowca płynie tym ropociągiem. Możliwe jest natomiast przeprowadzenie nieplanowanego remontu lub spowodowanie awarii, które mogłyby częściowo ograniczyć dostawy. Białoruś uczyniła to 16 listopada, gdy rozpoczął się nieplanowany remont na odcinku Uniecza–Mozyrz. W jego rezultacie przesył do Polski zmalał o ok. 7%. Tego typu działania nie wpływają na bezpieczeństwo energetyczne państw Europy Środkowej, lecz służą oddziaływaniu na ich opinię publiczną przez białoruską propagandę.

Wstrzymanie dostaw w porozumieniu z Rosją jest również mało prawdopodobne. Z uwagi na znaczenie Przyjaźni dla swojej gospodarki FR stara się zapewnić ciągłość dostaw. Największy incydent, który mógł poważnie zagrozić bezpieczeństwu energetycznemu Europy Środkowej, miał miejsce w 2019 r., gdy do Przyjaźni trafiła zanieczyszczona ropa, doprowadzając m.in. do uszkodzenia instalacji w rafinerii w białoruskim Mozyrz. Prowokowanie tego typu incydentów nie leży jednak w interesie FR z uwagi na koszty finansowe i wizerunkowe. Świadczy o tym reakcja Rosji, która podjęła działania zmierzające do odebrania zanieczyszczonej ropy. W czasie trwającego 46 dni kryzysu polskie rafinerie utrzymały założony poziom produkcji. Stało się tak dzięki wykorzystaniu magazynów oraz naftoportu w Gdańsku. Również inne państwa regionu, np. Czechy, podejmują działania na rzecz dywersyfikacji dostaw (import z naftoportów we Włoszech i Chorwacji). Na odporność państw członkowskich UE pozytywnie wpływa również obowiązek utrzymywania przez nie zapasów ropy wystarczających na 90 dni. Z uwagi na duże uzależnienie środkowoeuropejskich rafinerii od przerobu rosyjskiej ropy,

trwające dłużej wstrzymanie dostaw Przyjaźnią zagroziłoby jednak ciągłości funkcjonowania części z nich.

**Wnioski i rekomendacje.** Groźby wstrzymania tranzytu gazu przez Białoruś należy traktować jako nieskoordynowane z Rosją i mające bardzo małe szanse na realizację. Wstrzymanie tranzytu ropociągiem Przyjaźni jest również bardzo mało prawdopodobne. Celem Łukaszenki jest zniechęcenie UE, a przede wszystkim Polski i Litwy, do wprowadzania kolejnych sankcji wobec jego reżimu. Rezygnacja z tego zostałaaby odebrana na Białorusi jako słabość Unii i spowodowałaby reżim do dalszej eskalacji sytuacji na granicy z Polską i Litwą. W związku z tym Polska może zabiegać w UE o jak najszybsze wprowadzenie nowych obostrzeń.

Po wprowadzeniu kolejnych sankcji lub działań mających na celu zmuszenie Łukaszenki do deeskalacji kryzysu granicznego można oczekiwać kolejnych prób zastraszania europejskiej opinii publicznej. Może się to odbywać poprzez niezapowiedziane remonty infrastruktury przesyłowej ropy (dokonywane samodzielnie przez Białoruś) i gazu (w koordynacji z Rosją). Powstające w ich rezultacie krótkotrwałe ograniczenia dostaw mogą być następnie przedstawiane przez białoruską propagandę jako demonstracja siły. Tego typu przerwy w dostawach nie stanowią jednak zagrożenia dla UE i Polski.

Groźąc wstrzymaniem tranzytu gazu przez Białoruś, Łukaszenka dostarcza rosyjskiej propagandzie kolejny argument za szybszą certyfikacją Nord Stream 2 jako magistrali pozbawionej ryzyka tranzytowego. Jest on jednak bezpodstawny, gdyż to Rosja kontroluje białoruski odcinek gazociągu jamalskiego i jest w stanie niwelować ryzyko tranzytowe. Proces certyfikacji NS2 powinien natomiast odbywać się z uwzględnieniem prawa unijnego i niemieckiego, bez względu na obecną sytuację polityczną i rynkową.

W perspektywie długoterminowej groźby Łukaszenki wpisują się w trend wykorzystywania gazu przez reżimy niedemokratyczne jako instrumentu nacisku politycznego. W przypadku dostaw do UE nie dotyczy to jedynie importu z Rosji, ale również z [Algierii](#). Zależność UE od [manipulacji na rynku gazu ze strony państw-dostawców](#) może wzrosnąć wraz z transformacją energetyczną w państwach Unii. Polska może postulować zwiększenie wykorzystania energetyki jądrowej w tym procesie, zmniejszając zależność UE od szantażu gazowego.